Rok IV. Tarnów, dnia 28 czerwca 1936 r. Cena egz. 10 gr. Nr. 26.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



„Przyjmij szatę kapłańską, która oznacza: miłość"... (Słowa Biskupa w czasie święceń kapłańskich).

Poszli za Nim...

W uroczystość św. Piotra i Pawła otrzymają święcenia kapłańskie diakoni Tarnowskiego Seminarjum Duchownego. Sam Bóg wyciśnie na ich duszach swoje znamię, uczyni ich apostołami, upoważni do szafowania i udzielania wiernym Swoich łask i darów.

Radość zapanuje w tych rodzinach i parafjach, z których ich Bóg powołał. Przybędą nowi pasterze dusz...

Augustyn Stanisław z Kamienicy Dolnej.
Basara Józef z Kozodrzy.
Bujak Stefan z Bielczy.
Cieśla Stanisław z Mielca.
Ćwiklik Władysław z Łużnej.
Daniel Stefan z Wolicy Ługowej.
Durlak Karol ze Stróż.
Jarosz Kazimierz z Kars.
Jurkowski Józef z Świerkli.
Kamiński Stanisław z Limanowej.
Kłósek Stanisław z Trzciany.
Kwarta Antoni z Boreczku.
Kwieciński Stefan z Ciężkowic.
Musiał Bronisław z Borzęcina.
Obłąk Jan z Borzęcina.
Śmietana Adam ze Zgłobic.
Swiątek Teofil z Wiśnicza Nowego.
Wojewoda Antoni z Lubczy.
Gawron Mieczysław od Księży Filipinów.

Czeka ich wielka praca.
Życzmy im: **Szczęść Boże!**
— w duszpasterstwie,
— w Akcji Katolickiej,
— w pracy i ofiarności społecznej.

* * *

Pan Jezus powiedział, że Królestwo Jego — Kościół katolicki nie jest z tego świata.

Choć nie jest z tego świata, to przecież jest na tym świecie i o sprawy świeckie ciągle potrącać musi, bo one się ściśle wiążą z życiem.

Każdy czas ma swoje właściwości, swoje potrzeby i stosunki... i cierpi na szczególne choroby, oraz niedomagania. Duszpasterstwo musi się posługiwać poza nadprzyrodzonemi środkami, także środkami przyrodzonemi, dostosowanemi do okoliczności.

Kościół św. ma obecnie te same istotne zadania, jak za czasów Apostołów — nie zmienił się nic, nie stał się instytucją świecką, polityczną, dyplomatyczną, handlową... lecz jak zawsze — **ma ludzi prowadzić do nieba.** Mimo burz i przeciwności prowadzi On ludzkość chlubnie.

Spotykamy się dzisiaj z t. zw. **kwestją socjalną.** Nigdy różnica między bogatymi a biednymi nie była tak wielka, jak obecnie, nigdy nie odczuwano jej tak żywo, jak teraz i nigdy nie czyniono tyle zabiegów, celem wyrównania tej przepaści, co właśnie dzisiaj.

Obecnie praca duszpasterska, choć wpatrzona w niebo, nie jest obojętną na okrzyk, wyrywający się z ust biednego ludu, który słusznie się domaga, aby ta wędrówka ziemska była choć trochę znośniejsza.

Bo człowiek jest taki, że i na głos z nieba chętniej nastawi ucha, jeżeli go nie przygłusza krzyk zbytniej nędzy i troski o chleb powszedni. Powiedział ktoś, że najkrótsza droga do serca ludzkiego prowadzi przez żołądek.

Od początku swego istnienia Kościół katolicki dużo poświęcał trudu kwestji społecznej. Hasłem rozwiązania jej było i jest Chrystusowe: **Miłuj Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie...**

Dzięki pracy kapłanów katolickich zniknęło ze świata niewolnictwo.

Ks. Piotr z Nolasku w XIII. wieku zakłada wielki zakon od wykupu niewolników.

Ks. Piotr Klawer w XVII. wieku przez 40 lat poświęca się, by ulżyć losowi nieszczęśliwych.

Ks. Wincenty à Paulo przez całe życie opiekuje się najbiedniejszymi i przez jego ręce na ten cel przechodzi około 200 miljonów złotych.

Ks. Wilhelm Ketteler w XIX. wieku zakłada związki zawodowe, broniące robotników przed wyzyskiem kapitalizmu.

Ks. Jan Beyzym, Polak, życie poświęca opiece trędowatych.

Encykliki papieskie Leona XIII. i Piusa XI. potępiają nadużycia i ujmują się za biednymi.

* * *

Działalność kapłana ma to do siebie, że jej podkład jest wybitnie socjalny. Żaden inny stan nie jest tak ściśle z ludem pracującym związany, jak stan duchowny. Ksiądz jest wśród ludu we wszystkich kolejach jego życia. Jest w chwilach radości i smutku — przedewszystkiem smutku duszy.

Ksiądz leczy takie rany, o których żaden lekarz nie dowie się nigdy.

Ksiądz rozstrzyga w sprawach spornych, których żaden adwokat, ani sędzia nigdy nie będzie miał w aktach.

Spowiedź, którą tak ośmieszają nieprzyjaciele Kościoła, ma ogromne znaczenie dla sprawy społecznej. Ona spełnia pocichu misję społeczną, której owoce i skutki dla dobra ludzi nie mogą nawet być obliczone w księgach statystycznych.

On w imieniu Boga zdejmuje ciężary z duszy, zapobiega czynom rozpaczliwym, powstrzymuje od samobójstwa, wykolejone jednostki sprowadza na dobrą drogę, od dzieci żąda czci i miłości dla rodziców, a od małżonków wierności małżeńskiej i zgody, nakłada obowiązek naprawy krzywd, wyrządzonych na sławie lub majątku.

* * *

Dlatego też, że stan duchowny jest tak ściśle z woli Bożej z ludem związany, że jego misja tyle społecznie dobrego działa — nieprzyjaciele Boga i Kościoła wszelkich dokładają starań, by jego powagę u ludu obniżyć, by lud usunąć z pod wpływu wiary św. i rzucić go w ramiona krwawego komunizmu i bezbożnictwa.

Inni, choć otwarcie jeszcze nie walczą, ale węszą na lewo, nie mogą patrzeć na to, że lud tak się garnie do Kościoła, że się skupia w Akcji Katolickiej, że praktykuje.

I jedni i drudzy źle służą interesom Ojczyzny i o rozwiązywaniu sprawy społecznej dla dobra ogółu u nich ani mowy niema. Im na niej tyle zależy, co na śniegu zeszłorocznym.

Dla takich jedna jest odpowiedź:

Kto szerzy wśród ludu niechęć i nienawiść do Cieśli-Robotnika z Nazaretu, do Kościoła, do duchowieństwa, a mówi o swej miłości ku chłopom i robotnikom — jest faryzeuszem.



SŁOWO BOŻE

EWANGELJA NA 4 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

(Łuk. 5). **W on czas, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, a on stał podle jeziora Genezaret, ujrzał dwie łodzie, stojące na jeziorze. A rybacy wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymona, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A wsiadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów". A Szymon odpowiedziawszy, rzekł Mu: „Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć". A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszów, którzy byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łódki, tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: „Panie, wyjdź ode mnie, bom człowiek grzeszny!" Na taki bowiem połów ryb, jakiego dokonali, osłupienie ogarnęło jego i wszystkich, którzy z nim byli; a podobnież i Jakóba i Jana, synów zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymona. Jezus jednak rzekł do Szymona: „Nie bój się. Odtąd już ludzi łowić będziesz". A wyciągnąwszy łodzie na brzeg, rzucili wszystko i poszli za Nim.**

„Zapuśćcie sieci wasze na połów"!

Przed 20 wiekami wypłynęły na olbrzymie morze świata dwie łodzie.

Jedna z nich to Kościół Chrystusowy — płynie pod sztandarem Boskiego Wodza, walczy z licznemi niebezpieczeństwami, zanurza się czasem w głębiny wodne, ale płynie pewnie i spokojnie na połów dusz, zmierzając do wiecznej przystani.

Druga łódź, również wielka i potężna, wypłynęła także po dusze, lecz w przeciwnym kierunku i dla innego łowi je pana. „Precz z wiarą, krzyżem i Kościołem! precz z przykazaniami!" — oto hasło wrogich rybaków, oto napisy na sztandarze tej łodzi. A mimo to połów się udaje, zdobycz się mnoży, przybywa biednych, nieopatrznych dusz, które się złowić dają w sidła szatańskie.

I dziś te łodzie płyną. Kościół katolicki, pomny swego posłannictwa: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody", kieruje swą łódź w kraje pogańskie, w których dotąd panowały ciemności błędu. I „żniwo tam wielkie, ale robotników mało" (Mat. 9, 37). 13.000 kapłanów katolickich wyjechało na pełne morze w świat daleki i zapuścili sieci. Ale cóż to jest wobec miljarda pogan? W Afryce przypada na jednego misjonarza 400 katolików i 82.000 pogan; w Chinach 800 katolików i 180.000 pogan; w Indjach 860 katolików i 200.000 pogan. Czy to nie wstrząsające cyfry? Jak podoła jeden kapłan pracy nad nawróceniem 80 do 200.000 pogan? Gdyby tak szło dalej, to trzebaby jeszcze wielu wieków, by świat mógł być podbity dla Chrystusa.

A Dobry Pasterz pragnie, by była „jedna owczarnia i jeden pasterz". Jako uczniowie Pana Jezusa jesteśmy obowiązani wszyscy do szerzenia królestwa Bożego na ziemi. I do nas, jak do Apostołów, mówi Pan Jezus: „Idąc, nauczajcie wszystkie narody"! „Odtąd już ludzi łowić będziesz"! I my zatem powinniśmy pracować na rzecz misyj.

Prawda, jesteśmy biedni. I wpośród siebie mamy też ochrzczonych pogan, których trzeba nawracać i pociągać do Boga. Ale serce nasze katolickie winno być tak szerokie, że nie może mu być obojętną niedola krajów pogańskich. Wszak i tam dusze braci naszych, odkupione Krwią Najśw. Zbawiciela, giną! Więc zajedźmy na głębię! Wejdźmy w siebie i zastanówmy się, cośmy dotąd uczynili na rzecz misyj? Rzućmy nasz wdowi grosz na Dzieło Rozkrzewiania Wiary! Niech łódź księcia ciemności nie triumfuje! Dobry Pasterz odda nam z lichwą to, cośmy uczynili dla braci Jego najmniejszych!

ast.

Życie i modlitwa z Kościołem

Przy końcu czerwca święcimy zawsze pamięć dwóch mężów przechwalebnych, apostołów świętych Piotra i Pawła. „Są to dwa świeczniki świata, dwa filary Kościoła, dwa fundamenty naszej wiary, dwaj pasterze naczelni Chrystusowej owczarni, dwie perły w koronie chrześcijaństwa. Co większego nad Piotra — mówi św. Jan Chryzostom — co równego Pawłowi? Piotr mistrzem apostołów, początkiem wiary prawdziwej — apostolstwem od samego P. Jezusa uczczony... Paweł wielki kaznodzieja prawdy, sława całego świata, Piotr mocna opoka wiary — Paweł chluba Kościoła... O, jakoście wiele więzień uświęcili, jakoście wiele łańcuchów ozdobili, jakoście Kościół święty nauczaniem swojem uweselili... Błogosławione języki wasze i krwią skropione członki wasze... Cóż Wam dziś — gdy pamięć Waszą święcimy — za to wszystko damy? Pozdrawiam Cię Piotrze i Pawle... bądźcie zawsze pozdrowieni w Panu..."

Święci apostołowie Piotr i Paweł — choć w różnych miejscach i warunkach pracowali — umarli razem w Rzymie za cesarza Nerona. Piotra przybito do krzyża głową nadół — Pawła ścięto tuż obok Rzymu. Umarli — ale świat nawrócili do Chrystusa i w Rzymie stworzyli ośrodek chrześcijaństwa, który trwa po dzień dzisiejszy. Budowali Kościół Chrystusowy i w tę budowę włożyli własny trud, łzy i krew. Budowali z wiarą niezwyciężoną i miłością przeogromną — i budowa ich trwa... Jest jeszcze dziś ten Kościół Chrystusowy, który Oni przed tysiącem lat zakładali — i my do niego mamy zaszczyt należeć...! Apostołowie Piotr i Paweł — to ojcowie nasi, którzy nam wiarę Chrystusową w całości przekazali. Trudem męczeńskim stworzyli dzieło wielkie i nam je oddali w ręce. Dziś to dzieło — Kościół Chrystusowy — zagrożone. Zjawili się bowiem ludzie, którzy chcą zniszczyć naukę Chrystusową, za którą Piotr cierpiał i ukrzyżowany został — a Paweł takie miał życie: „...od żydów pięć razy dostałem po czterdzieści plag bez jednej. Trzy razy byłem bity rózgami, raz byłem kamienowany, trzy razy rozbiłem się z okrętem, dzień i noc byłem na głębinie morskiej. W podróżach często, w niebezpieczeństwach na rzekach... od rozbójników... od rodaków... od pogan... w mieście... na pustyni... na morzu... w pracy i w mozole, w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w postach częstych, w zimnie... (2 Kor. 11).

Dla Chrystusa, Jego Ewangelji, Jego Kościoła, wszystko oddali, co mieli najdroższego. Za takimi apostołami warto iść i trzeba iść. Tacy mężowie, jak Piotr i Paweł, nie zwodzą ludzi i nie bałamucą.

Stójmy więc mocno przy Kościele, któremu patronują od wieków apostołowie Piotr i Paweł. A jeśli za tę wierność i przynależność do Kościoła spotka nas przykrość jakaś i cierpienie, pamiętajmy, że tem cierpieniem naszem budujemy Kościół Chrystusowy dziś — jak trudem i krwią budowali go Piotr i Paweł niegdyś...

p.

Męczeństwo św. Piotra

Nadeszła na św. Piotra godzina męki. Nerona nie było wówczas w Rzymie. Wyrok na niego wydali Helius i Politetes, dwaj wyzwoleńcy, którym Cezar powierzył na czas swej niebytności rządy nad Rzymem. Wiekowego Apostoła poddano naprzód przepisanej przez prawo chłoście, a następnego dnia wywiedziono za mury miasta, ku wzgórzom Watykańskim, gdzie miał ponieść przeznaczoną mu karę krzyża. Żołnierzy dziwił tłum, który zebrał się przed więzieniem, gdyż w pojęciu ich śmierć prostego człowieka i w dodatku cudzoziemca nie powinna była budzić tyle zajęcia, nie rozumieli zaś, że korowód ów nie składał się z ciekawych, ale z wyznawców, pragnących odprowadzić na miejsce kaźni Wielkiego Apostoła. Po południu otworzyły się wreszcie bramy więzienia i Piotr ukazał się wśród oddziału pretorjanów. Słońce zniżyło się już nieco ku Ostji, dzień był cichy i pogodny. Piotrowi, ze względu na jego sędziwe lata, nie kazano nieść krzyża, sądzono bowiem, że go udźwignąć nie zdoła, ani też nie założono mu wideł na szyję, by mu nie utrudniać pochodu. Szedł wolno i wierni mogli go widzieć doskonale. W chwili, gdy wśród żelaznych hełmów żołnierskich ukazała się jego biała głowa, płacz rozległ się w tłumie, lecz natychmiast prawie ustał, albowiem twarz starca miała w sobie tyle pogody i taką jaśniała radością, iż wszyscy pojęli, że to nie ofiara idzie ku straceniu, ale zwycięzca odbywa pochód triumfalny.

Jakoż tak było. Rybak, zwykle pokorny i pochylony, szedł teraz wyprostowany, wyższy wzrostem od żołnierzy, pełen powagi. Nigdy nie widziano w postawie jego tyle majestatu. Zdawaćby się mogło, iż to monarcha posuwa się, otoczony przez lud i żołnierzy. Ze wszystkich stron podniosły się głosy: „Oto Piotr odchodzi do Pana". Wszyscy, jakby zapomnieli, że czeka go męka i śmierć. Szli w uroczystem skupieniu, ale w spokoju, czując, że od śmierci na Golgocie nie stało się dotychczas nic równie wielkiego i że jako tamta odkupiła świat cały, tak ta ma odkupić to miasto.

Po drodze ludzie zatrzymywali się ze zdziwieniem na widok tego starca, wyznawcy zaś, kładąc im ręce na ramiona, mówili spokojnemi głosami: „Patrzcie, jako umiera sprawiedliwy, który znał Chrystusa i opowiadał miłość na świecie". A owi wpadali w zadumę, poczem odchodzili, mówiąc sobie: „Zaprawdę, ten nie mógł być niesprawiedliwy"!

Po drodze milkły wrzaski i wołania uliczne. Orszak posuwał się wśród domów świeżo wzniesionych, wśród białych kolumn świątyń, nad których naczółkami wisiało niebo głębokie, ukojone i błękitne. Szli w ciszy; czasem tylko zabrzękły zbroje żołnierzy lub podniósł się szmer modlitw. Piotr słuchał ich i twarz jaśniała mu coraz większą radością, albowiem wzrok jego zaledwie mógł ogarnąć owe tysiące wyznawców. Czuł, że dzieła dokonał i wiedział już, że ta prawda, którą całe życie opowiadał, zaleje wszystko, jak fala i że nic już powstrzymać jej nie zdoła. A tak myśląc, podnosił oczy ku górze i mówił: „Panie, kazałeś mi podbić ten gród, który panuje światu, więcem go podbił. Kazałeś mi założyć w nim stolicę swoją, więcem ją założył. To Twoje miasto teraz, Panie, a ja idę do Ciebie, bom się spracował bardzo".

Przechodząc więc koło świątyń, mówił im: „Chrystusowemi świątyniami będziecie". Patrząc na roje ludzi, przesuwających się przed jego oczyma, mówił im: „Chrystusowemi będą wasze dzieci sługami" i szedł w poczuciu spełnionego podboju, świadom swej zasługi, świadom mocy, ukojony, wielki. Żołnierze poprowadzili go przez most Triumfalny, jakby mimowoli dając jego triumfowi świadectwo i wiedli dalej, ku Naumachji i cyrkowi. Wierni z Zatybrza przyłączyli się do pochodu i uczyniła się gęstwa ludu tak wielka, iż centurjon, przywodzący pretorjanom, domyśliwszy się wreszcie, iż prowadzi jakowegoś arcykapłana, którego otaczają wierni, zaniepokoił się zbyt małą liczbą żołnierzy. Lecz ani jeden okrzyk oburzenia lub wściekłości nie ozwał się w tłumie. Twarze były przejęte wielkością chwili, uroczyste i zarazem pełne oczekiwania, niektórzy bowiem wyznawcy, przypominając sobie, iż przy śmierci Pana ziemia rozstępowała się z przerażenia, a umarli podnosili się z grobów, myśleli, że i teraz nastąpią może jakieś znaki widome, po których nie zatrze się przez wieki śmierć Apostoła. Inni mówili sobie nawet: „A nuż Pan wybierze godzinę Piotrową, aby zstąpić z nieba, jako był przyobiecał i uczynić sąd nad światem". W tej zaś myśli polecali się miłosierdziu Zbawiciela.

Ale naokół było spokojnie. Wzgórza zdawały się wygrzewać i odpoczywać w słońcu. Pochód zatrzymał się wreszcie między cyrkiem a wzgórzem Watykańskiem. Żołnierze wzięli się teraz do kopania dołu, inni położyli na ziemi krzyż, młoty i gwoździe, czekając, póki przygotowania nie zostaną ukończone, tłum zaś, cichy zawsze i skupiony, klęknął naokół.

Apostoł, z głową w promieniach i złotych blaskach, zwrócił się po raz ostatni ku miastu, a spoglądał na nie tak, jakby spoglądał władca i król na swe dziedzictwo. I mówił mu: „Odkupioneś jest i moje". A nikt, nietylko między żołnierstwem, kopiącem dół, w który miano wstawić krzyż, ale nawet między wyznawcami nie umiał odgadnąć, że istotnie stoi między nimi prawdziwy władca tego grodu i że miną cezarowie, przepłyną fale barbarzyńców, miną wieki, a ów starzec będzie tu panował nieprzerwanie.

Słońce chyliło się jeszcze bardziej ku Ostji i stało się wielkie i czerwone. Cała zachodnia strona nieba poczęła płonąć blaskiem niezmiernym. Żołnierze zbliżyli się do Piotra, by go rozebrać.

Lecz on, modląc się, wyprostował się nagle i wyciągnął wysoko prawicę. Oprawcy zatrzymali się, jakby onieśmieleni jego postawą; wierni zatrzymali również oddech w piersiach, sądząc, że chce przemówić i nastała cisza niezmącona.

On zaś, stojąc na wyniesieniu, począł wyciągniętą prawicą czynić znak krzyża, błogosławiąc w godzinie śmierci:

URBI ET ORBI!

* * *

Minął Neron, jak mija wicher, burza, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i światu.

(„Quo vadis" — Sienkiewicz).

Ciekawy testament

Po pogrzebie pewnego wielkiego gospodarza przystąpiono do otwarcia testamentu. Pierwsza część testamentu dotyczyła ruchomego i nieruchomego majątku. Ciekawe zarządzenia zawierała jednak część druga, która tak brzmiała:

„Oto rozporządzenia dotyczące mego majątku doczesnego. Teraz mam jeszcze do oddania skarb cenniejszy od wszystkiego mego ziemskiego mienia. Każdemu z was daję go w całości. Wszyscy wiecie, że zacząłem od malutkiego. Widzieliście, że tylko z wielkim trudem dorobiłem się majątku. Ludzie mówili, że jestem tęgim gospodarzem. Tajemnica mego powodzenia leży jednak w czemś innem! Właśnie to chciałbym każdemu z was pozostawić, jako najcenniejszą spuściznę.

1. **Nigdy nie pracowałem w niedzielę.**
2. **W każdy dzień powszedni bywałem na Mszy św., a jeżeli rzeczywiście nie mogłem, to szedł jeden z rodziny.**
3. **Zasiewy moje powierzałem nietylko nawozom i ziemi, lecz w szczególny sposób błogosławieństwu Bożemu.**
4. **W stosunku do służby i biednych zawsze starałem się być dobrym.**

Jeżeli tak postępować będziecie, wówczas Boże błogosławieństwo będzie z wami, a wasz dobrobyt będzie zapewniony"..

(Głos Misji Wewn.).

Mowa Posła Ks. Prałata Dra Józefa Lubelskiego,

wygłoszona w Sejmie dnia 17 czerwca 1936 r. w dyskusji nad pełnomocnictwami

Wysoki Sejmie!

Zabierając głos w dyskusji nad pełnomocnictwami, chcę podnieść niektóre momenty z przemówienia p. Premjera. I tak z zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości, że „gabinet p. Premjera w żadnym wypadku nie będzie sterować krańcowo na lewo, do tych, co układają się z bolszewikami i robią pakty nieagresji z komunistami". Przyjęliśmy to oświadczenie do wiadomości z zadowoleniem, bo przez te słowa p. Premjer odgrodził się stanowczo od tych, którzy są wrogami Polski i którzy z tymi wrogami zawierają sojusze. Chcę jednak zaznaczyć, że jeżeli walka z bolszewikami ma być skuteczna, to nie może ona ograniczać się tylko do komunizmu i bolszewizmu politycznego i społecznego, ale musi także dotyczyć komunizmu kulturalnego, który to komunizm kulturalny w formie bezbożnictwa i wolnomyślicielstwa w ostatnich latach bezkarnie w Polsce się szerzy, czego dowodem między innemi zjazd pisarzy „w obronie kultury" w Teatrze Miejskim we Lwowie. Ten kulturalny bolszewizm dociera nietylko do urzędów młodzieży akademickiej, ale nawet i do szkół powszechnych. A przecież to nic innego, tylko awangarda komunizmu i bolszewizmu politycznego i agentura naszego sąsiada ze Wschodu.

Następca p. Marszałka Naczelny Inspektor armji gen. Rydz-Śmigły rzucił hasło obrony Polski, hasło wielkie i hasło aktualne. Jestem głęboko przekonany, że gen. Rydz-Śmigły, mówiąc o obronie Polski, rozumiał nietylko obronę fizyczną granic Polski, ale rozumiał także obronę wszystkiego tego, co stanowi istotę Polski, a więc i obronę ducha polskiego. Dlatego też, jeżeli ktoś pozwala na szerzenie komunizmu kulturalnego, to tem samem przyczynia się do rozbrojenia wewnętrznego Polski i do zagłady w Polsce tego, co jest w niej istotnego i najbardziej wartościowego, bo do zagłady ducha polskiego.

Z zadowoleniem przyjęliśmy także do wiadomości, że Rząd p. Premjera w swojej pracy dla Polski chce się oprzeć „na ludziach z chat i domów, a przedewszystkiem na chłopach, w których jest najwięcej utajonej energji i siły, na robotnikach, rzemieślnikach i inteligencji pracującej".

Witam to oświadczenie z radością, nietylko dlatego, że sam jestem synem ludu, ale także i dlatego, że uważam to za nakaz chwili i za zbawienie dla Polski. Rzeczywiście w ludzie naszym są nieprzebrane skarby sił nietylko fizycznych, ale i moralnych i duchowych, są naprawdę nieprzebrane zasoby utajonej siły i energji, a przedewszystkiem w chłopach, którzy stanowią 70% obywateli Państwa polskiego. Trzeba tylko tę energję i siłę obudzić, trzeba tylko umieć te utajone siły wydobyć i te nieprzebrane skarby zużytkować dla dobra i potęgi Państwa polskiego. **Niestety, muszę z przykrością stwierdzić, że Rządy w ostatnich latach nie umiały tego zrobić, nie umiały wykorzystać tych nieprzebranych skarbów i tych nieprzebranych zasobów siły i energji. Chłop i robotnik w większości swojej nie ma zaufania do obecnych rządów w Polsce. Jest on w większości swojej opozycyjnie usposobiony dla obecnego Rządu. Rząd nie ma większości społeczeństwa za sobą.** Widzę w tem wielkie niebezpieczeństwo dla Polski i pewien tragizm obecnego położenia. **To się powinno zmienić, a zmieni się, jeżeli Rząd szczerze i prawdziwie zbliży się do społeczeństwa, jeżeli będzie rządził sprawiedliwie, jeżeli spełni słuszne postulaty ludu polskiego, jeżeli nietylko da mu chleb, — bo nie samym chlebem żyje człowiek, — ale jeżeli lud ten także odzyska należne sobie w Polsce stanowisko i prawa obywatelskie.**

Na jedną jeszcze rzecz, dotyczącą chłopów, chcę zwrócić specjalną uwagę. Sytuacja dziś jest taka, że chłop, nawet zamożny, i robotnik nie może posyłać swego syna do szkół średnich i akademickich, ponieważ opłaty szkolne są tak wysokie, że absolutnie chłopa i robotnika na to nie stać. Uważam to za wielkie nieszczęście dla Polski i to w wysokim stopniu rozdrażnia także wieś.

Z zadowoleniem przyjmuję również oświadczenie p. Premjera, że za główne zadanie obecnego Rządu uważa „dać głodnym jeść przez zapewnienie im pracy". Jest to rzeczywiście bardzo ważne zadanie w dzisiejszych czasach. Chcę jednak zwrócić uwagę, co zresztą już w Wysokiej Izbie podnoszono, że ci głodni i bezrobotni są nietylko w większych miastach, ale i w miasteczkach i w bardzo wielkiej mierze i na wsi. Wieś poprostu dusi się z powodu wielkiej liczby bezrobotnych. Zamknięto granicę do innych krajów, chłop szuka pracy, by wyżyć i utrzymać swoją rodzinę. Młodzież, pozbawiona pracy i zarobku, idzie często na lep haseł komunistycznych i socjalistycznych.

Powiedział p. Premjer, że „Rząd jego jest zdania, że w Polsce nikogo krzywdzić nie wolno i dlatego też pozwalając na walkę ekonomiczną z żydami, owszem — godząc się na nią, nie pozwoli ich krzywdzić".

Stanowisko to jest zupełnie słuszne. W Polsce nikt nie powinien być krzywdzony, bez względu na swą narodowość i przekonania religijne. Ale tutaj chcę zwrócić uwagę na krzywdę, która się stała w Polsce, a o której kilkakrotnie w Sejmie i na dzisiejszem zgromadzeniu mówiono, — krzywda, która spotkała emerytów, a o której to krzywdzie ja sam w Wysokiej Izbie kilka razy mówiłem.

Silny Rząd w Polsce jest dziś konieczny, ale niech ten silny Rząd będzie sprawiedliwy. Im będzie sprawiedliwszy, tem będzie silniejszy. Dlatego też wszelka niesprawiedliwość społeczna powinna w Polsce jak najrychlej ustać. Z tego względu powinna być między innemi zmieniona ustawa o uposażeniu urzędników z roku 1934, która to ustawa obniżyła znacznie uposażenia niższych i średnich urzędników, a podniosła i tak wysokie uposażenia wyższych urzędników. Do tych spraw, które powinny być w duchu sprawiedliwości społecznej załatwione, należy i sprawa emerytalna. Dekret emerytalny jak najprędzej powinien zniknąć z widowni naszego życia.

P. Premjer zwrócił się do Sejmu z wnioskiem o uchwalenie mu pełnomocnictw. Niewątpliwie Sejm ten wniosek uchwali. Ja osobiście mam jednak dwa zastrzeżenia: jedno — że to, co konstytucja obecna przewiduje jako wyjątek, zaczyna w Polsce stawać się regułą, bo w ciągu siedmiu miesięcy już po raz trzeci uchwalamy pełnomocnictwa. A drugie zastrzeżenie to to, że do tych pełnomocnictw, które

zawsze miały charakter gospodarczy, dołączono także kwestję stosunku kościoła ewangelicko-augsburskiego do Państwa.

Daleki jestem od jakiejkolwiek nienawiści wyznaniowej. Uważam, że ta sprawa powinna być w Polsce dawno załatwiona. Że nie była załatwiona, to **wina departamentu wyznań, który wogóle bardzo powoli pracuje.** Wiem, że to jest sprawa ważna i pilna, ale uważam, że może być załatwiona drogą zwykłą, drogą przez parlament, tem bardziej, że p. Minister Świętosławski w swojem przemówieniu z okazji budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. oświadczył, że z projektami ustaw dla mniejszości wyznaniowych przyjdzie przed Wysoką Izbę.

P. Premjer zakończył swoje przemówienie słowami Gen. Rydza-Śmigłego: „Trzeba zacząć surowe życie". Tak, trzeba zacząć surowe życie. Jak wspomniał jednak p. poseł Dudziński, szerokie warstwy społeczeństwa od dłuższego już czasu prowadzą to surowe życie. Trzeba tylko teraz, aby to surowe życie było wprowadzone tam, gdzie go do tego czasu niema — u góry. Trzeba naprawdę tam zacząć surowe życie dla lepszej, potężnej i sprawiedliwej Polski. (Oklaski).

Okólnik Min. Spraw Wewnętrznych o zwalczaniu niemoralnych pism

W „Dzienniku Urzędowym Min. Spraw Wewn." Nr. 16 z 10 b. m. ogłoszony został okólnik Nr. 42 z dnia 9 czerwca 1936 r. o zwalczaniu pornografji (Nr. AP. 97-3). Okólnik ten, który skierowany jest do pp. wojewodów, komisarza rządu na m. st. Warszawę i starostów, brzmi:

„W związku z koniecznością jak najskuteczniejszej walki z degeneracją moralną i fizyczną narodu należy jak najenergiczniej przeciwdziałać takim przejawom, które degenerację tę powodują. Polecam niezwłocznie i energicznie przystąpić do walki z pornografją, przedsiębiorąc właściwe i stanowcze środki w celu niedopuszczenia do sprowadzania, wytwarzania, bądź rozpowszechniania druków, wizerunków i innych przedmiotów pornograficznych.

Przypominając okólnik Nr. 28 z dnia 26 lutego 1930 r. (Zbiór Zarz. Min. Spraw Wewn. str. 1277, poz. 7), podkreślam, iż wskazówki i wytyczne w nim zawarte, nie straciły na swej aktualności, z wyjątkiem powołanych artykułów zaborczych K. K., w miejsce których ma obecnie zastosowanie art 214 K. K. 1932 r.

Za mające charakter pornograficzny należy uważać takie pisma, druki, wizerunki lub inne przedmioty, które — biorąc pod uwagę przeciętne przeświadczenie ogółu — oczywiście obrażają poczucie wstydu i przyzwoitości.

Badając np. charakter pewnego pisma, czy rysunku, rozważyć należy nietylko ich sens i tendencje, lecz również wziąć trzeba pod uwagę, na jaką publiczność są obliczone i t. p. Często właśnie od towarzyszących okoliczności zależeć będzie, czy dany przedmiot posiada charakter pornograficzny, czy też nie.

Ponadto podkreślam, iż przestępstwa rozpowszechniania pornografji dopuszcza się każdy, kto w jakikolwiek sposób (nawet bezpłatnie) przekazuje innej osobie przedmiot o charakterze pornograficznym, lub przedmiot taki wystawia w miejscu publicznem, bądź dostępnem dla publiczności.

Polecam również zwrócić baczną uwagę na wszelkiego rodzaju ogłoszenia (zwykle dość zręcznie zamaskowane), mające na celu ułatwianie rozpowszechniania pornografji.

Jednocześnie zarządzam, aby w każdym wypadku ujawnienia przestępstw, o których mowa, był niezwłocznie składany krótki meldunek do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w myśl pisma Nr. P. P. 6864/1/31 z dnia 8 lipca 1931 r. wraz z odpisem doniesienia karnego, kierowanego do Sądu, oraz z załączeniem kilku egzemplarzy zajętych przedmiotów, co w doniesieniu do Sądu należy zaznaczyć. Jeśli ilość zajętych przedmiotów jest niewielka, lub z innych względów wyłączenie kilku z nich jest niemożliwe z powodu zdekompletowania materjału dowodowego, wówczas w doniesieniu do Sądu należy postawić wniosek o przekazanie tych materjałów do Min. Spraw Wewn. po wyroku, jeśli przypadek ich zostanie orzeczony. Niezależnie od powyższego należy zawiadomić Min. Spraw Wewn. o każdej decyzji Sądu, zatwierdzającej lub uchylającej zarządzone zajęcie druku, czy przedmiotu pornograficznego, dołączając odpis ewent. motywów wyroku.

Podając powyższe do wiadomości i ścisłego wykonania, proszę PP. Wojewodów (P. Komisarza Rządu na m. st. Warszawę) o bliższe i bardziej niż dotychczas troskliwe zajęcie się poruszoną sprawą, mającą doniosłe znaczenie dla zdrowia i tężyzny moralnej narodu".

(—) **Sławoj-Składkowski,** Minister.

* * *

Powyższe zarządzenie ministerstwa należy powitać z uznaniem. Trzeba bowiem pamiętać, że deprawowanie młodzieży jest nietylko zagadnieniem moralnem, ale także jedną z form ataku na państwo i naród, walką tem niebezpieczniejszą, że podstępną i obłudną. Atak na ustrój społeczny, zdrowe i cenne tradycje religijne, narodowe i państwowe poprzedza zazwyczaj długa, krecia, podziemna robota deprawatorów, którzy w rozkładzie moralnym społeczeństwa widzą dla siebie cennego sprzymierzeńca.

K. A. P.

Wsypała ich...

Czerwcowy numer miesięcznika „Tęcza" zamieścił ciekawy fragment, w którym kucharka daje niewinną nauczkę „filarom kultury":

W maju odbyły się we Lwowie znane i głośne obrady zjazdu „pracowników kultury". W obradach wzięli udział mniej i więcej znani członkowie lóż masońskich, związków proletarjackich i wolnomyślicielskich. Słuchano i mówiono wiele o walce z reakcją klerykalną i burżuazyjną, w przemówieniach odżegnywano się od wiary w Boga i od religji, deklamując swą solidarność z „frontem robotniczo- chłopskim". Otóż w czasie „galówki", którą z okazji tego zjazdu urządzono, wydarzył się następujący „niewinny" wypadek. Uroczystość dobiegała końca, gdy na sali zjawiła się kobiecina w stroju robotniczym. Wygłosiwszy słowa podzięki „awangardzistom kultury proletarjackiej" za „trzymanie" ze strajkującymi robotnikami, złożyła u ich stóp wiązankę kwiatów. Poczciwa kobiecina — jak się później okazało — przebrana za robotnicę kucharka jednego z organizatorów zjazdu, **zakończyła swoją wyuczoną mowę serdecznem od siebie „Bóg zapłać".**

Manifestacja katolicka w Ciężkowicach

W niedzielę dnia 14 czerwca b. r. odbyła się w Ciężkowicach wielka manifestacja katolicka z okazji uruchomienia działalności tutejszej Parafjalnej Akcji Katolickiej. W manifestacji wzięło udział około 2500 wiernych, tak z miejscowej parafji, jako też z sąsiednich. Specjalną uwagę zwróciły na siebie doskonale się prezentujące oddziały Katolickich



Przemawiają: 1) Ks. Prałat Michalik, 3) p. Bosowski, 4) prof. Dr Suwada, 5) prezes PAK. Szczepanek z Bobowy.
Deklamują: 2) Druchna Mrukówna, 7) druchna Baciówna, 6) Oddział II. K. S. M. ż. w czasie defilady.

Stowarzyszeń Młodzieży, zarówno żeńskiej, jak i męskiej, które zjawiły się na manifestacji w liczbie ponad 600.

Program manifestacji był następujący:

O godz. 9 zbiórka oddziałów młodzieżowych na boisku sportowem, skąd o godz. 10.30 wyruszono przy dźwiękach orkiestry do kościoła. Uroczystą sumę celebrował ks. prał. Jacek Michalik. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Pękala. Po nabożeństwie oddziały młodzieżowe przedefilowały przed przedstawicielami Duchowieństwa, władz organizacyjnych, oraz oddziałów KSM. i KSK. Po defiladzie odbyła się właściwa manifestacja na rynku. Pięknie udekorowane podwyższenie zajęli: mowcy, deklamatorzy, chór, oraz poczty sztandarowe Stowarzyszeń Młodzieży.

Na program tej części manifestacji złożyły się:

Przemówienia: Ks. Prał. Jacka Michalika, prof. Dra Suwady, prezesa P. A. K. z Bobowy Marjana Szczepanka, Józefa Matłaszka st. praw i Bosowskiego Bronisława st. praw.

Deklamacje: druchny Baciówny Janiny, druchny Mrukówny Marji, oraz druha Dziodzia Jana.

Ostatnie słowo wygłosił Ks. Karol Pękala, po którem wręczył p. Juljanowi Matłaszkowi dyplom na prezesa P. A. K. w Ciężkowicach.

Z okazji uroczystości wysłano adresy hołdownicze do JE. Ks. Biskupa Lisowskiego i JE. Ks. Biskupa Komara.

Uchwalono także następujące rezolucje:

My wszyscy zebrani tutaj katolicy, bez względu na stan i pochodzenie równi w obliczu Boga, w głębokiem zrozumieniu doniosłości obecnej chwili, uchwalamy, co następuje:

1) Naprzeciw krwawego, bezbożnego, niosącego ruinę moralną i materjalną frontu komunistycznego, utworzymy niezależnie od przekonań i ugrupowań politycznych wspólny front katolicki.

2) Szerzyć będziemy jak najgorliwiej prawdziwą, zdrową, katolicką oświatę.

3) Dążyć będziemy do poznania i upowszechnienia sprawiedliwych zasad społecznych, zawartych w Encyklikach Papieskich: „Rerum novarum“ i „Quadragesimo anno“.

4) Wobec szalejącej dziś na wielką skalę nienawiści bliźniego, szerzyć będziemy słowem i czynem prawdziwie katolicką miłość bliźniego.

5) Nie spoczniemy, dopóki na niezachwianych fundamentach zasad katolickich nie stanie wszystka polska młodzież.

Kilka pięknych punktów dał chór miejscowego „Sokoła“, oraz orkiestra.

Manifestację zakończono wspólnem odśpiewaniem hymnów: „My chcemy Boga“ i „Boże coś Polskę“.

Wszystkim gościom z okolicznych parafij składamy najserdeczniejsze podziękowanie za przybycie do nas i udział w manifestacji, która pozostawiła po sobie niezatarte wrażenie. **Br. Bosowski.**

Podziękowanie.

Przewielebnemu Księdzu Dziekanowi Bachowi, Wielebnym Księżom Katechetom Pochroniowi i Sułkowi, Gronu Nauczycielskiemu, Oddziałowi Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej w Żegocinie, Krucjacie Eucharystycznej i dziatwie szkolnej w Bełdnie oraz Znajomym, którzy nieśli nam słowa pociechy w ciężkich chwilach i wzięli udział w pogrzebie naszej nieodżałowanej Matki i Babki śp.

ELEONORY Z SOBCZYŃSKICH LIPECKIEJ

składają tą drogą serdeczne podziękowanie

DZIECI I WNUKI.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej zawiadamia wszystkie swoje Oddziały, że **nie będzie zniżek kolejowych na Zjazd Delegowanych,** który odbędzie się w Tarnowie dnia 28 czerwca br.

DZIAŁ KOBIECY

Usunąć przepaść.

Pani X. spieszyła do kościoła na Mszę św. Lekko jej było na sercu, bo przed chwilą spotkała księdza katechetę miejscowego gimnazjum i podziękowała mu za całoroczną opiekę nad jej synem. Pani X. ceniła ks. katechetę bardzo.

— Szczęśliwa matka, westchnęła, wchodząc do kościoła, może być dumna z takiego syna. Godna, by skłonić przed nią głowę, bo umiała wychowywać dzieci...

Do tego samego kościoła odprowadził przed chwilą swoją matkę, siwowłosą kobietę wiejską, ks. katecheta.

Pani X. rozglądnęła się bystro po ławkach. Znalazła jedno wolne miejsce. Podeszła szybko, bo właśnie miała je zająć siwowłosa kobieta ze wsi. Pani X. wsunęła się jednak zgrabnie do ławki, a do stojącej kobiety rzekła:

— Idźcie pod boczny ołtarz, usiądźcie tam na stopniu, bo was nogi zbolą. Nagle... zmieszała się. Ta kobieta ze wsi była bardzo podobna do ks. katechety. Kiedy po chwili staruszka odeszła od ławki, pani X. zdusiła w sobie wszelkie skrupuły i wygodniej rozparła się w ławce.

— — — — — — — — — — — —

Tak skłoniła głowę przed matką ks. katechety wdzięczna pani X. Czyż mogła ją przeczuć w kobiecie ze wsi... Zajęła starszej kobiecie miejsce w ławce. Cóż... to takie codzienne, że wobec ludu nie obowiązują nas formy towarzyskie... Zresztą — ludzie wiejscy to ludzie siły, na świeżem powietrzu wychowani, o twardej sile mięśni, wyrobionych pracą fizyczną — — — a my w mieście, w murach — tacy biedni...

Jakie to przykre, że w ten sposób zapatruje się większość mieszkańców miasta na lud, że z chłopem każdy śmie obchodzić się szorstko i któżby odważył się potraktować elegancko ubraną panią tak, jak biedną, o spracowanych rękach kobietę wiejską.

Jesteśmy dziwnie lekceważący, zarozumiali, niegrzeczni i pewni siebie względem ludu, bo wiemy, że kobieta wiejska, choć odczuje krzywdę, nie obroni się i nie nagada nam od „chamów"! Tylko pożali się: Mój Boże, chłopem wszędzie gardzą.

Tę przepaść, dzielącą miasto i wieś, inteligencję i lud, usunąć mogą kobiety — kobiety z miast i wsi.

Spotkają się one z sobą na wakacjach...

Pierwsze przyjadą na odpoczynek do drugich, pracujących w tym właśnie czasie najwięcej.

Usuńmy tę przepaść, jaka dzieli nasz cień wśród drzew od skwaru żniw, nasze prostujące się w odpoczynku ramiona od wieśniaczych, przygarbionych pleców, spalonych słońcem i zbolałych kości od ciągłej roboty.

Usuńmy tę przepaść, **podchodząc do siebie równym krokiem, a z sercem na dłoni.** Bo zrozumieć muszą obie strony, że te dwie nasze dole, choć tak różne, są jednak podobne. Niech kobieta wiejska zechce pojąć, że matkę z miasta też trapi ból, że może za ostatni grosz przyjechała na wieś z rozkazu lekarza po zdrowie dla siebie lub swych dzieci. Ale niechże i kobieta z inteligencji zrozumie, że ciężko żyć w świeżem powietrzu, gdy niema na przednówku rodzinie dać co jeść, że nadmiar pracy fizycznej podcina zdrowie rodzin wiejskich i matki, nieznające nigdy wakacyj, wpędza przedwcześnie do grobu.

Usunąć przepaść! Zbliżyć się do siebie, by poznać, że życie jest takie samo. I tu dzieci niedobre i krnąbrne i tam szczęście rodzinne zachwiane, a wszędzie są kobiece łzy...

Życie splata dziwnie losy rodzin miasta i wsi. Dlatego tem chętniej usuńmy mur, dzielący nas!

Trzeba więc z jednej strony zrzec się uprzedzenia, a z drugiej pozbyć się pychy i zapamiętać, że do ludu nie schodzimy z wyżyn, nie niesiemy mu naszej przyjaźni, jako łaski. Na tej samej równi zbliżamy się do siebie... **Ten wart więcej, kto więcej serca okaże, ten zdobędzie zasługę, kto przykładem własnym pouczy drugich.**

Zginie ta przepaść, gdy zapragną tego kobiety, gdy tą sprawą zainteresują się całem sercem, które z serc ludzkich najbardziej jest wrażliwe i najsilniej kochać umie. **St.**

O zachodzie słońca

Obrazek z doby bolszewickiej Rosji.

(Ciąg dalszy).

— A nie bałeś się sam jeden w nocy na ulicy? — pytałem.

— Nie panie!.. Myślałem, kiedy ich zabili, to cóż z tego, chociaż i mnie zabiją!... Dobiegłem ulicy, schowałem się, jak mogłem i czekałem... Naraz słyszę tupot. Położyłem się plackiem, tylko trochę głowę uniosłem, aby wszystko widzieć i zacząłem się modlić i mówić pacierze, to za ojca, to za matkę, to znów za tych innych...

Przerwał na chwilę, bo zaczął kaszleć, a potem ciągnął dalej:

— Patrzę... czarna masa płynie przez całą szerokość drogi, a za nią turkot. Ze strachu w ciemności nic rozpoznać nie mogłem, dopiero, jak mijali latarnię, poznałem, że to byli krasnoarmiejcy, a za nimi jechały wozy, na których, panie, leżeli umarli, bez trumien... jeden na drugim, nieprzykryci. To też dźwigali ręce do góry, jakby prosili, aby ich choć nakryć... Może tam i ojciec i matka byli.

Zamyślił się głęboko; główkę pochylił, jakby go jeszcze teraz ten widok przygniatał.

A potem — jakby się zbudził — wolnym ruchem podniósł głowę, popatrzył na mnie i powiedział prawie szeptem:

— I panu smutno, chociaż pan tych rąk nie widział...

Znowu zamilkł, a ja milczenia tego przerwać nie śmiałem.

— Takich wozów — zaczął po chwili — ciągnęło się pięć. Pięć ich było, a na szóstym stały białe, nieheblowane trumny. Ile ich było, nie wiem napewno, bo tak były w nieładzie ustawione, że raz zdawało mi się, jako jest ich sześć, to znów, że jeno pięć. Po bokach wozów szli krasnoarmiejcy, a nakońcu znów niedość umundurowana kupa dzikich i plugawych żołdaków. Już mnie dawno minęli, a ja jeszcze klęczałem, bo ukląknąłem, panie, jak ujrzałem na wozach te rozpaczliwie sterczące ręce i znowu mówiłem pacierze... Podniosłem się z ziemi i chciałem wrócić do domu, ale ledwo iść mogłem, tak byłem zziębnięty, a nogi zginać się nie chciały. Wszedłem do izby w strachu, aby nie usłyszeli, bo i klamka stuknęła, ale nie słyszeli. Położyłem się, a zęby o zęby tak mi uderzały, że znów się bałem, czy się nie zbudzą. Ale spali. Kilka dni leżałem, bo kaszel szarpał mną mocno i zimno mi było. Potem wstałem, ale niedobry kaszel i zimno zostało...

— Powinna się była twoja opiekunka lekarza poradzić — rzekłem.

— Radziła się, panie. Dwa razy dostałem leki, ale nie pomogły. Za trzecim razem pan doktór pokiwał głową i powiedział, że z wiosną samo się dobrze zrobi.

Kiedy to mówił, gwałtownie zatrząsł nim kaszel, aż fioletowe sznurki żyłek wypełzły na jego skronie, a jasne oczy nabiegły łzami. Blada zwykle twarzyczka zaróżowiła się na kilka chwil ceglastym, płonącym rumieńcem. Nabrawszy tchu, dokończył z żalem: — Ale nie zrobiło mi się dobrze, panie...

Rozstaliśmy się prędko, bo w tejże chwili drapieżny kaszel wbił powtórnie pazury w jego chore piersi.

— — — — — — — — — —

Odtąd widywałem go częściej.

Zawsze się cieszył, zawsze miał mi coś do powiedzenia. Że Bogarodzica wisi nad jego łóżkiem, że wczoraj słońca nie było, że kaszel bardzo męczył go w nocy, że następnego wieczoru dostał mleka z miodem, aby tak nie kaszlał, że mu się śnił ten nocny pogrzeb i że tyle rąk sterczało, że nie było już krasnoarmiejców, jeno same ręce, a ręce zsiniałe i stłuczone, powykręcane w nieładzie, wysoko podniesione ku niebu, niby uschłe konary sosen.

Wypadało mi jechać na jakiś czas, może na tydzień, może na dwa. Powiedziałem mu o tem. Zasmucił się bardzo, a kiedym go żegnał, powiedział mi, że się będzie modlił, abym szczęśliwie wrócił.

(Dokończenie nastąpi).

TYDZIEŃ... W POLITYCE

Uchwalenie pełnomocnictw.

Projekt ustawy o nowych pełnomocnictwach dla rządu został przez Sejm uchwalony. W dyskusji nad projektem przemawiało kilkudziesięciu posłów, którzy poruszali różne aktualne zagadnienia i bolączki naszego życia gospodarczego. Przeciwko pełnomocnictwom głosowali tylko posłowie żydowscy, zaś pos. Mróz i gen. Żeligowski wstrzymali się od głosowania. Oprócz pełnomocnictw Sejm załatwił również szereg innych spraw, jak ustawę o prawie budowlanem, o zalesieniu nieużytków i i.

Niemcy zwlekają z odpowiedzią.

Z odpowiedzią na kwestjonarjusz rządu brytyjskiego Niemcy coraz dłużej zwlekają. Rząd Rzeszy uważa bowiem obecną sytuację polityczną w Europie za zbyt niejasną i niepewną, by występować ze swemi planami i żądaniami. Stanowisko swe określi dokładnie dopiero wówczas, kiedy zostanie ostatecznie rozstrzygnięta sprawa sankcyj przeciwwłoskich, reformy Ligi Narodów, oraz gdy nowy rząd francuski wypowie się wyraźnie na temat swej polityki zagranicznej. Z tych to powodów gotowy już pono projekt odpowiedzi dla rządu angielskiego miał Hitler w ostatniej chwili odrzucić, żeby w odpowiedniejszej chwili nową doręczyć.

Zmiana stanowiska Anglji i Francji wobec sankcyj.

Rząd angielski postanowił znieść sankcje przeciw Włochom. Tę nagłą i niespodziewaną decyzję gabinetu angielskiego przedstawił i uzasadnił w Izbie Gmin sam min. spraw zagranicznych Eden, który dotąd uchodził za najzawziętszego zwolennika stosowania sankcyj. Oświadczył on, iż rząd jednomyślnie przyszedł do przekonania, iż sankcje celu swego nie osiągnęły i że dalsze ich stosowanie jest zupełnie bezskuteczne, a nawet niebezpieczne. Niepodległości Abisynji nikt już nie przywróci, a ktoby chciał to uczynić, musiałby uciec się do jedynego środka — do użycia siły zbrojnej. Na taki krok żadne państwo się nie odważy. Groziłoby to bowiem wybuchem wojny na morzu Śródziemnem. By od niej Europę uchronić, Anglja, która pierwsza wystąpiła z inicjatywą sankcyj, dziś pierwsza je znosi.

Również postanowił znieść natychmiast sankcje rząd francuski. Podobnie przeciwko dalszemu ich podtrzymywaniu wypowiedziała się Kanada i Irlandja.

Powyższą zmianę stanowiska w sprawie sankcyj przeciwwłoskich niemal wszystkie kraje przyjęły z prawdziwem zadowoleniem i ulgą. Naprężenie bowiem polityczne między Anglją a Włochami zostało w ten sposób znacznie złagodzone i groźba zawieruchy wojennej przestała nad Europą ciążyć. Wprawdzie ostateczna decyzja co do sankcyj należy do Ligi Narodów, która się kwestją tą zajmie na specjalnie w tym celu zwołanem zebraniu w dniu 30 czerwca, lecz obecnie, po zajęciu jasnego stanowiska przez rząd angielski i francuski, zgóry można przewidzieć, iż Liga również sankcje zniesie. Czy jednakże uzna także przyłączenie Abisynji do państwa włoskiego — to inna sprawa.

Groźba wojny domowej we Francji.

Rząd francuski, spełniając żądania komunistów i innych lewicowych partyj, rozwiązał w całym kraju wszystkie ligi prawicowe, wśród nich również najsilniejszą, t. zw. „Ognisty Krzyż". Zarządzenie to, znosząc istnienie tych organizacyj, zabezpiecza siły Frontu Ludowego, który stale się obawiał poważniejszego ich wystąpienia w razie jakichś wewnętrznych zaburzeń. Czy jednak istotnie bez nich się obejdzie, czy te organizacje, liczące setki tysięcy członków, a zwłaszcza Ognisty Krzyż, skupiający głównie byłych kombatantów, pozwolą się tak łatwo zlikwidować — niewiadomo. Sam „Ognisty Krzyż" w ostatniej chwili przeobraził się w legalne stronnictwo polityczne pod nazwą „Społeczna Partja Ludowa". Czy i tę rząd Bluma odważy się rozwiązać — pokażą najbliższe dni.

Wygasanie strajku we Francji.

Strajk we Francji powoli słabnie. W wielu przedsiębiorstwach i zakładach robotnicy wrócili już do pracy. W okręgu paryskim podjęło ją około 200 tysięcy, natomiast strajkuje jeszcze blisko 70 tysięcy. Na prowincji likwidacja strajku postępuje wolniej. W niektórych miastach pozamykane są hotele i restauracje, w innych rzeźnie, gazownie i elektrownie. Naogół jednak nasilenie strajku już wszędzie opadło i należy się spodziewać w najbliższych dniach całkowitego jego ustania.

Strajk ten wyrządził krajowi olbrzymie szkody gospodarcze. Wśród warstw robotniczych rozbudził rewolucyjne nastroje, stwarzając podatny grunt pod zasiew i wzrost niebezpiecznych, komunistycznych haseł i dążeń. Obecny rząd Bluma moralnym skutkom strajku zaradzić nie potrafi.

Wielki strajk w Belgji.

Od kilku już dni trwający strajk w Belgji coraz poważniejsze przybiera rozmiary. Porzucili pracę górnicy, robotnicy w głównych ośrodkach przemysłowych, pracownicy miejscy, w wielkich magazynach i zakładach ubezpieczeniowych w Brukseli. W wielu miastach nieczynne są tramwaje, gazownie, elektrownie. Agitatorzy — wśród których znaczna liczba jest podejrzanych cudzoziemców — usiłują nakłonić do przystąpienia do strajku kolejarzy. W niektórych miejscowościach tłumy strajkujących wznoszą barykady na ulicach i urządzają demonstracyjne pochody. Żandarmerja i wojsko wszędzie pilnują porządku. Do poważniejszych zaburzeń nigdzie nie doszło. Rząd pośredniczy w rokowaniach między przedsiębiorcami, a organizacjami zawodowemi robotników. Do ugody wkrótce pod jego naciskiem dojdzie.

Przed wyborem prezydenta w Ameryce.

W tym roku w jesieni odbędą się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wybory na stanowisko prezydenta. Kandydatów na to stanowisko jest dwóch: obecny prezydent Roosevelt, wysunięty przez partję demokratów i Landon, popierany przez partję republikanów. Kampanja wyborcza już się rozpoczęła. Trzeba się spodziewać, iż będzie ona miała niezwykle tym razem gwałtowny przebieg. Obaj bowiem kandydaci posiadają olbrzymie i zwarte grupy gorących zwolenników i zawziętych wrogów. Sądząc jednak po ogólnych nastrojach kraju, można zgóry przewidzieć zwycięstwo Roosevelta.

Z TARNOWA

Święto Patronalne. Oddziały Katolickiego Stowarzyszenia Mężów parafji katedralnej obchodziły w niedzielę 21 czerwca br. uroczystość patronalną Najsłodszego Serca Jezusowego. Rano o godz. 8 JE. Ks. Biskup Ordynarjusz Dr. Fr. Lisowski odprawił w katedrze Mszę św. i udzielił Komunji św. Po nabożeństwie odbyła się staraniem Oddziału Mężów przy katedrze w sali Akcji Katolickiej akademja, którą zaszczycił swą obecnością JE. Ks. Biskup. W akademji wzięły udział Oddziały Mężów z Klikowej, Rzędzina, Gumnisk, Tarnowca i Zawady.

Na program akademji złożyły się: zagajenie prezesa Oddziału Dra St. Króla, deklamacja p. t. „U studni" L. Staffa, wygłoszona przez prof. Dra Suwadę, referat dyr. Sławińskiego n. t.: Patronat Najśw. Serca Jezusowego, a wykonanie apostolstwa Akcji Katolickiej, uroczyste złożenie przyrzeczeń, oraz pełne umiłowania i serdeczności przemówienie JE. Ks. Biskupa.

W czasie akademji pieśni okolicznościowe wykonał chór katedralny.

Po południu Oddział Mężów parafji katedralnej wziął wspólnie udział w uroczystej procesji ku czci Serca Jezusowego z kościoła Księży Misjonarzy do katedry.



Ich Ekscelencje i Księża Infułaci nad grobem śp. Ks. Inf. Dr. Józefa Bąby.

Z BOCHNI

W dniu 14 czerwca br. Oddział I. **KSMż. w Bochni** urządził uroczysty wieczór ku czci Ks. Piotra Skargi.

Program obejmował śpiewy, deklamacje, referat, a wzniosłe przemówienie p. prof. Fiszera na temat cnót Ks. Skargi uświetniło cały nastrój tej uroczystej chwili 400-lecia jubileuszu Czcig. Sługi Bożego.

Z NOWEGO SĄCZA

Zakończenie roku szkolnego w szkołach dokształcających młodz. rękodziel. odbyło się w niedzielę 21 bm. bardzo uroczyście. W uroczystości wzięli udział Ks. Prał. Mazur, Grono nauczycielskie i przedstawiciele wszystkich cechów. Po przemówieniu Ks. Prałata i dyrektorów szkół, odczytano wyniki klasyfikacyjne i rozdano nagrody za pilność w nauce w postaci książeczek Kom. Kasy Oszczędności. Przedstawiciele cechów wyrazili swoje uznanie za wysoki poziom nauki i dobre prowadzenie się młodzieży.

Z TUCHOWA

Z początkiem lipca rozpoczyna się w Tuchowie przy cudownym obrazie Matki Najśw. z okazji uroczystości Nawiedzenia wielki, ośmiodniowy odpust. Tegoroczny odpust zacznie się we środę 1 lipca uroczystemi nieszporami. W samą uroczystość 2 lipca sumę pontyfikalną celebrował będzie JE. Najprzew. Ks. Biskup Lisowski. Odpust trwać będzie cały tydzień, a zakończy się dnia 9 lipca.

Z DIECEZJI

Z **Będziemyśla.** Niedawno obchodziliśmy uroczystość poświęcenia naszego Domu Akcji Katolickiej Najśw. Sercu Jezusowemu. Parafjanie i goście zaproszeni z poza parafji wypełnili salę po brzegi. Przemówił serdecznie Ks. Proboszcz, poczem dom ten oddał pod opiekę Serca Jezusowego. Po akcie poświęcenia członkowie Stowarzyszeń P. A. K. złożyli święte przyrzeczenie wierności w gorliwej pracy nad budowaniem królestwa Bożego w parafji.

W okresie wielkanocnym Zarząd P. A. K. wystawił utwór religijny p. t. „Pan zmartwychwstał", grany kilkakrotnie z powodzeniem nietylko przez młodzież, ale i przez mężów w roli Apostołów.

Okres wielkanocny zakończyliśmy uroczystem „święconem", podczas którego ks. proboszcz składał życzenia owocnej pracy A. K., na co prezesi i prezeski imieniem swoich Stowarzyszeń odpowiedzieli wyrazami gotowości i poświęceń dla sprawy Chrystusowej. Następnie KSMm. i KSMż. urozmaiciły ten wieczór wielkanocny — przy herbatce — wspaniałemi inscenizacjami, monologami, wierszami i śpiewami.

Wszystkie te uroczystości odbywamy w niewykończonym jeszcze Domu Parafjalnym; mieliśmy to szczęście, że poświęcił go JE. Najprzew. Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski z okazji wizytacji ub. roku. Ale borykamy się jeszcze z trudem ukończenia tego domu. Ponieważ parafja biedna i nie stać jej na to, by o własnych siłach dzieło budowy do końca doprowadzić, wobec tego ks. proboszcz wysłał przed rokiem ulotki, z prośbą o ofiary na ten cel. Wspaniałomyślnym dobrodziejom przypominamy nasze konto PKO. i adres: Ks. A. P., Nr. konta 405.139, Będziemyśl i prosimy o łaskawą pomoc. Obserwator.

Staraniem PAK. urządzono **w Łużnej** dnia 5 czerwca br. **dzień chorych.** Od godz. 6 rano z całej parafji sprowadzano i przywożono chorych i słabych do kościoła. Miejscowi księża wyspowiadali przeszło 40 chorych. Uroczystą Mszę św. na intencję chorych odprawił ks. kanonik Kędra, a ks. katecheta wygłosił podniosłe, okolicznościowe kazanie. W czasie Mszy św. chorzy przyjęli Komunję św. Nabożeństwo zakończyło się błogosławieństwem Najśw. Sakramentu, poczem zaproszono chorych na śniadanie, przygotowane na plebanji przez członków i członkinie tutejszych Oddziałów Katolickich Stowarzyszeń. Parafjanin.

Dnia 14 maja br. przeżywali parafjanie **Otfinowa** bardzo radosne chwile. W tym dniu przyjechał do nich JE. Ks. Biskup Fr. Lisowski. Ks. Biskup przywiózł ze sobą relikwje św., które wieczorem z wielką czcią wprowadzono do kruchty kościelnej, gdzie był przyrządzony ołtarz. Następnego dnia dokonał Ks. Biskup po nabożeństwie, w otoczeniu księży, konsekracji kosciola. Po południu udzielił Ks. Biskup Sakramentu Bierzmowania. Tegoż samego dnia wieczorem odbyła się uroczysta akademja. W sobotę po sumie wygłosił Ks. Biskup kazanie i udzielił nam wszystkim swego pasterskiego błogosławieństwa. Po południu pożegnaliśmy naszego Arcypasterza z wielkim smutkiem w Otfinowie, a po raz drugi w wiosce Niecieczy przy bramie przez usta sołtysa Nowaka. Ks. Biskup obdarował nas obrazkami, pobłogosławił nasze pola i pożegnał nas pieśnią, którą zaintonował.

M. M. i M. K.

Piotrkowice ad Tuchów. Dnia 5 czerwca odbył się **dzień chorych** w Piotrkowicach. Przeszło 20 chorych wzięło w nim udział. Po spowiedzi odprawił ks. proboszcz Mszę św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancji, podczas której wszyscy śpiewali litanję do Serca Pana Jezusa. Przed Komunją św. przemówił duszpasterz serdecznie do chorych, stawiając im za wzór Serce Pana Jezusa. Przy końcu uczestnicy przyjęli Komunję św., a po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem odbyło się wspólne śniadanie na plebanji.

Dnia 26 maja br. **urządził Zarząd PAK. w Rytrze dzień chorych,** w którym wzięło udział 20 chorych i 5 staruszków niedołężnych. Od wczesnego ranka zaczęli członkowie KSM. i KSMm. zwozić chorych do kościoła, gdzie ci przystąpili do spowiedzi św. i Komunji św. Podczas Mszy św. przemówił do nich ks. proboszcz, zachęcając do cierpliwego znoszenia cierpień. Po nabożeństwie zaniesiono i zaprowadzono chorych

do domu gminnego, gdzie KSK. i KSMż. przygotowały im wspólny posiłek. W międzyczasie śpiewał chór KSMż. 20 chorych, zachęconych przez ks. proboszcza, zapisało się do Apostolstwa Chorych. Uroczystość zakończono pieśnią kościelną i obdarowaniem pakunkami biednych chorych. Sekr. PAK.

Za staraniem P. A. K. odbył się **w Szczucinie dzień chorych.** Członkinie oddziałów KSK. otoczyły 40 przybyłych chorych troskliwą opieka. Podczas Mszy św. przed Komunją św. przemówił do chorych ks. J. Juza z wielkim zapałem i przygotował ich do przyjęcia Komunji św. Po nabożeństwie zaprowadzono chorych na plebanię, gdzie podjęto ich wspólnem śniadaniem. Chorzy opuścili kościół rozrzewnieni i pokrzepieni na duchu. E. K.

W dniu 28 maja br. odbył się **w Wierzchosławicach dzień chorych.** Do kościoła przybyło 30 chorych i starców. Podniosłe kazanie, wspólna Komunia św., uroczysta Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, asysta dwóch mężów w komżach i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem każdego chorego z osobna, wycisnęło łzy z oczu obecnych.

Przyjęcie chorych urządził oddział KSK. Po śniadaniu wygłosił ks. kanonik przemowę do chorych. Prezes PAK.

Z POLSKI

W sprawie emerytów. W dniu 17 czerwca przyjęta została wskutek starań Ks. Posła Dra Józefa Lubelskiego delegacja emerytów przez p. wicepremjera Kwiatkowskiego. Delegację w osobach p. Gizeli z Poznania i p. Goepferta z Katowic poprowadzili posłowie Ks. Dr. Lubelski z Tarnowa i p. Jahoda-Żółkowski z Krakowa. Delegacja na godzinnej blisko konferencji przedstawiła postulaty emerytów, domagając się zniesienia dekretu emerytalnego z listopada 1935 r. i powołania delegatów Związku emerytów do Komisji emerytalnej. P. wicepremier Kwiatkowski życzliwie ustosunkował się do tych postulatów i zapewnił delegację, że w najbliższych miesiącach sprawa emerytalna w porozumieniu z zainteresowanymi będzie pomyślnie załatwiona.

Ks. Poseł Dr. Lubelski wniósł w sprawie emerytalnej także interpelację, która w dniu 18 czerwca została przyjęta do laski marszałkowskiej przez p. Marszałka Sejmu. Interpelacja dotyczyła prac Komisji emerytalnej .

Częściowe zaćmienie słońca w Polsce. Całkowite zaćmienie słońca, którego pas przeszedł w dniu 19 bm. przez Grecję, Azję Mniejszą, Syberję, Japonię i zakończył się na Pacyfiku, w całej Polsce było widoczne jako zaćmienie częściowe. Mimo lekkiego zachmurzenia, **zaćmienie to dało się obserwować** i było obserwowane m. in. w Obserwatorjum Krakowskiem w godz. 4.05 do 6.03.

„Księża szerzą ciemnotę"?! Na dziedzińcu Piotra Skargi w uniwersytecie wileńskim na frontonie kościoła św. Jana widnieją dwie tablice. Pierwsza z nich ma treść następującą: **„Ksiądz Piotr Skarga Paweski T. J.**, urodzony 1536, zmarł 1612, wielki sługa Boży, Kościoła Świętego apostoł, żarliwe narodu sumienie, światło wiecznie żywe, **maluczkich orędownik serdeczny**, prozy polskiej piastun niezrównany, kaznodziejstwa wzór nieśmiertelny, kultury na rubieżach krzewiciel wytrawny, **akademji wileńskiej rektor pierwszy** — w 400 rocznicę urodzin". — Druga tablica głosi: **„Ksiądz Jakób Wujek T. J.**, urodzony 1540, zmarły 1594, mąż wielkiej nauki i cnoty, Pisma Świętego tłumacz wiekopomny, wiary świętej szermierz wytrwały, słowa i pióra mistrz wybitny, mowy polskiej bogactwa i piękna znawca wielki, **akademji wileńskiej rektor drugi".**

Skazanie członków nielegalnej niemieckiej organizacji na Górnym Śląsku. Już zapadł wyrok w procesie **119 członków** National-Sotialistische Deutsche Arbeiter Bewegung, której celem było oderwanie Górnego Śląska od państwa polskiego. **86 oskarżonych sąd uznał winnymi zbrodni zdrady stanu.** Sąd okręgowy skazał ich na utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 10. Wszystkim zaliczył areszt śledczy, oraz skazał ich na solidarne poniesienie kosztów sądowych.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku prokurator zgłosił apelację z powodu uniewinnienia 14 oskarżonych i niskiego wymiaru kary dla reszty oskarżonych.

Stypendja dla młodzieży wiejskiej. Władze szkolne okręgu wileńskiego przeznaczyły **50 tys. zł. na stypendja dla młodzieży wiejskiej,** pragnącej uczyć się w gimnazjach. Akcja ta ma na celu zasilenie kadr inteligencji elementem wiejskim.

Nad powiatem opoczyńskim w woj. kieleckiem **przeszła powtórnie wielka burza gradowa z piorunami. Grad, wielkości jaja kurzego,** zniszczył tym razem doszczętnie zasiewy i warzywa na powierzchni około 600 morgów.

Witold Podkowicz 12

Ugory życia

(Ciąg dalszy).

— A więc dobrze. Mówię ci o tem wszystkiem, bo mi będziesz potrzebny dla zdobycia kilku drobnych wiadomości. Naturalnie nie dowiesz się teraz wszystkiego, ale potem przekonasz się, że miałem rację. Przejdźmy jednak do rzeczy. A więc Gajka aresztowano. Zdziwisz się zapewne, jeżeli ci powiem, że mogłem temu zapobiec przez poczynienie odpowiednich kroków i złożenie kaucji, albo coś w tym rodzaju. Mnie jednak zależało na tem, żeby on znalazł się w więzieniu, przedewszystkiem dlatego, że jest on tam bezpieczny przed wrogami. Tak, bo wrogów tych ma on napewno i być może, że czyhali tylko na sposobność skończenia z nim w sposób znany dobrze przestępcom. Jesteście młodzi i nie zauważyliście nawet tego, ale ja jestem zbyt starym wróblem, żeby się dać wywieść w pole. Przypomnij sobie wszystkie fakty, przypomnij chwile od pożaru, a zauważysz, że jednak było kilka takich wypadków, które mogą się wydać dziwne.

— Nie wiem, co pan mecenas ma na myśli?

— Weźmy choćby sam fakt pożaru. Czy ci się nie wydało ciekawe, że właśnie wtedy, kiedy Gajek po raz pierwszy powiedział o projekcie założenia Spółdzielni, to jak grom z jasnego nieba spadła na niego wiadomość o posądzeniu, jakie na nim ciąży. Potem zebranie — i znowu w chwili, gdy zamierza wygłosić odczyt, zostaje aresztowany. To wszystko przychodzi jakoś dziwnie razem. Czy nie słyszałeś o jakich osobistych wrogach Antka?

— Nie, nie przypominam sobie. Zdaje mi się nawet, że takich nie było.

Talski zmarszczył brwi.

— Powiem ci szczerze, że to byłoby dla mnie nie na rękę. Wolałbym właśnie, żeby się znaleźli. W każdym razie jestem przekonany, że właśnie ty potrafisz cośniecoś wyszukać i dowiedzieć się o tych wrogach. To jest twoje pierwsze zadanie. Drugie będzie patrzeć pilnie, co się dzieje u osób, które ci wskażę, bo powiem ci, że mam pewne przypuszczenia, ale pewność uzyskam dopiero wtedy, gdy otrzymam wiadomości z Warszawy. Czy przypominasz sobie ten odczyt, w czasie którego przemawiał prelegent ze stolicy. Otóż ciekawe, że nie wyjechał on z Wykrotów i zostaje nadal. Nie wiem dlaczego siedzi stale w mieszkaniu i nie pokazuje się zupełnie na ulicach. Wychodzi jedynie wieczorami. Widzisz, to mi się nie podoba.

— Więc i jego mam śledzić?

— Mój kochany — uśmiechnął się Talski — i jego i jeszcze innych. Niech ci się nie zdaje, że dojść do celu można tak odrazu. O nie, będziesz musiał być ostrożny i uważać na każdym kroku. Muszę jeszcze dodać, że, być może, będziesz narażony na niebezpieczeństwo i to nie raz, ale niemal na każdym kroku, dlatego pytam cię raz jeszcze, czy zgadzasz się mi dopomóc?

— Pan mecenas może mną dysponować.

— Wiedziałem o tem — powiedział Talski, wyciągając do niego rękę — i właśnie dlatego wybrałem ciebie. A teraz słuchaj dalej.

Tu adwokat skierował się w stronę stojącej przy ścianie szafy i wydobywszy z kieszeni kluczyk, otworzył ją powoli.

Kiedy drzwi były już otworzone, nagle z górnej półki zsunął się plik papierów i upadł na podłogę. Janek schylił się, żeby je podnieść, ale Talski, który orjentował się szybko w sytuacji, zawołał:

— Nie ruszaj tego, nie dotykaj!..

ZE ŚWIATA

Żniwo antychrysta. Związek Bezbożników w bolszewji obchodzi w tym roku dziesięciolecie swego istnienia i działalności. Urzędowa prasa bolszewicka chlubi się zdobyczami tej „pracy" Związku. Ze 181.337 duchownych prawosławnych, jacy byli w Rosji w roku 1917, obecnie pozostało na stanowiskach tylko kilkuset. Cała „reszta" została wymordowana, stracona lub zmarła w tak zwanych obozach pracy i w więzieniach. **Kościół rzymsko-katolicki liczył w roku 1917 trzynaście miljonów wiernych z ośmiu biskupami i 810 księżmi.** Miał wówczas 614 kościołów, 581 kaplic i 7 seminarjów duchownych. **Dziś w całych Sowietach przebywa na wolności zaledwie 16 (szesnastu) księży katolickich,** a w Petersburgu (Leningradzie) z dwudziestu kościołów został jeden. Z 300 pastorów ewangelickich zostało 83, ale z tego 49 jest w więzieniu, a 20 nie ma prawa pełnić obowiązków pasterskich.

Wzrost religijności wśród młodzieży rosyjskiej. W mieście Wołczańsku (70 km. od Charkowa) zamknięto ostatnią miejscową cerkiew. Za pretekst do zamknięcia cerkwi posłużył fakt bardzo licznego udziału ludności miejscowej w nabożeństwie z okazji tegorocznych świąt wielkanocnych. Zamknięcie ostatniej cerkwi sprawiło na ludności olbrzymie wrażenie. Wielu ludzi przybyło pod zamkniętą cerkiew, modląc się i płacząc. W ostatnich czasach daje się zauważyć znaczny wzrost religijności wśród młodzieży, której udział w nabożeństwach jest coraz liczniejszy.

Umieszczanie religijnych symbolów w gmachach państwowych Francji. Pomimo że we Francji wskutek dekretu o rozdziale Kościoła od państwa z roku 1905 umieszczanie religijnych symbolów w budynkach państwowych zostało zabronione, mer miasta St. Hilaire de Loullay w Wandei w ratuszu miejskim zawiesił uroczyście krzyż i przytem wygłosił przemówienie, w którem m. in. powiedział: „Mam nadzieję, że dokąd my wszyscy i nasi następcy żyć będziemy, Jezus, który dziś otrzymał miejsce honorowe w pośrodku naszej gminy, pozostanie na zawsze naszym Królem kochanym i uwielbianym".

Idąc za przykładem miasta St. Hilaire de Loulay, wiele innych miejscowości w Wandei postanowiło umieścić krzyże w gmachach rządowych.

Bezczeszczenie krzyży w Niemczech. Arcybiskup fryburski Gröber ogłosił niedawno list otwarty, z którego dowiadujemy się, że w całym szeregu parafij na terenie archidiecezji fryburskiej, oraz sąsiadującej z nią diecezji rotenburskiej powtarzają się ostatnio bardzo często fakty bezczeszczenia i niszczenia krzyży przydrożnych. Ubolewając nad temi dowodami barbarzyństwa, arcybiskup Gröber zapytuje: „czy w ten sprzeczny z prawem i kulturą sposób, jak to niestety dzieje się jeszcze często w ojczyźnie niemieckiej, pragnie się nas katolików obrażać w rzeczach najgłębszych i najświętszych, czy też może pobudzić w usprawiedliwionem wzburzeniu do samoobrony, albo nieopanowanych manifestacyj, które się przeciw nam wyzyska?" Arcybiskup wierzy, że władze podejmą kroki do ukarania winnych zbrodni i zapobieżenia im na przyszłość, — czyżby bowiem i w Niemczech „miały powoli rozwijać się wypadki i stan, przypominający okropności w Hiszpanji, a nawet w Meksyku?" „Czy katolicy w Niemczech — pyta dalej — mają wolność wiary i form zewnętrznych swego wyznania, czy artykuły praw równie mało chronią tę wolność, jak zobowiązania konkordatowe. Czyż krzyż, symbol naszego zbawienia i naszej nadziei, wskutek nieustannego podszczuwania przez pewne sfery, jest już tak szatańsko przez roznamiętnione nowopogańskie umysły znienawidzony, że za świetny czyn bohaterski uważa się używanie szybkomknących w cieniach nocy samochodów i niszczenie po barbarzyńsku krzyży przydrożnych i posągów świętych?"

W zakończeniu swego listu otwartego arcybiskup Gröber nakazuje jak najszybsze odnowienie zbezczeszczonych krzyży i poleca umieszczenie przy nich tablic, wspominających dokonaną na nich profanację.

Matka, która 12 dzieci oddała na służbę Bogu. W Quebec. w Kanadzie, żyje niejaka p. Roy, matka 16-ciorga dzieci. Z dzieci tych dwanaścioro poświęciło się stanowi duchownemu, w tem 5 córek.

Poczem spojrzawszy przelotnie na nierozumiejącego nic chłopca, dodał:

— Tu ktoś musiał być. Mam zwyczaj układać papiery starannie i w tym wypadku nie wypadłyby tak nagle. Coś nie jest w porządku.

To mówiąc, zapalił pozostałe lampy i rozkazawszy Jankowi usiąść na fotelu, począł oglądać starannie całe mieszkanie. Od czasu do czasu mruczał coś pod nosem do siebie, niekiedy znów pochylał się ku samej podłodze i oglądał ją pilnie. Słowem, szukał czegoś uważnie. Janka uderzyło to, że adwokat wyglądał w tej chwili, jak jakiś drapieżny ptak. Przechodził z miejsca na miejsce niemal bezszelestnie, rzucał bystre spojrzenia na najdrobniejsze przedmioty, nie dotykał ich jednak ani razu. Postępowanie to wydało mu się dziwne, niemniej jednak nie pytał o nic, zdając sobie sprawę, że dzieje się coś ważnego. Obserwował więc bacznie postać Talskiego. Ten, liczący około trzydziestu lat prawnik, budził w nim nietylko zaciekawienie, ale imponował mu rozwagą, oraz przytomnością umysłu. Dowodów tego miał Janek dużo. Przypomniał sobie energię mecenasa, z jaką ten potrafił zorganizować rozpadające się zupełnie zebranie Spółdzielni, jego sławę jako obrońcy i dziwił się w duchu, dlaczego ten zdolny człowiek pozostawał jeszcze w Wykrotach, zamiast się przenieść do większego miasta.

Nagle Talski zbliżył się do okna i przyjrzawszy się bacznie, po raz pierwszy wyciągnął schowane w kieszeni ręce.

Janek widział, że silne palce mecenasa uchwyciły jakiś drobny przedmiot, który adwokat ukrył natychmiast w pugilaresie. Dokonawszy tego, spojrzał z zadowoleniem na Matla i powiedział:

— Wiedziałem od początku...

Poczem, jakby nic nie zaszło, usiadł na krawędzi biurka i zwróciwszy się do Janka, począł mówić:

— A więc pamiętaj o tem, co ci mówiłem. Masz pilnie baczyć na wszystko, co się dzieje dokoła i co trzy, cztery dni powiadamiać mnie o wynikach. Nie częściej, bo to mogłoby zwrócić uwagę przeciwników, chyba że się wydarzy rzeczywiście coś godnego uwagi. A teraz możesz już iść i wyspać się solidnie. No, bywaj zdrów, mój chłopcze.

— Czy pan mecenas znalazł coś teraz? — zapytał zaciekawiony Janek.

Talski jednak uśmiechnął się swym ironicznym nieco uśmiechem i odpowiedział swobodnie.

— E-e-e nie, to tylko sznureczek od kluczyka, który miałem przy sobie; odwiązał mi się któregoś dnia i myślałem, że zginął, ale okazuje się, że służąca go nie wymiotła. Sznureczek ten miałem przy sobie w czasie egzaminów na Uniwersytecie i dlatego przykro mi było, że zgubiłem, chociaż spodziewałem się odnaleźć zgubę.

Poczem spojrzawszy badawczo na Janka, dodał:

— Naturalnie, nie powinieneś nic nikomu wspominać o tych papierach, bo to przecież zdradzi tajemnicę twego pobytu u mnie.

Matel odczuwał podświadomie, że jednak Talski ukrywa coś przed nim, ale nie pytał już o nic i krokiem wolnym skierował się ku bramie.

Wyszedłszy na ulicę, rozejrzał się niespokojnie dokoła. Po rozmowie z adwokatem zdawało mu się, że w każdem załamaniu ścian domów czai się jakiś wróg nieznany, który czyha na jego zgubę. Patrzył pilnie przed siebie, niekiedy oglądał się za siebie, ale poza kilkoma spieszącymi do domu przechodniami nie zauważył nic podejrzanego.

— Zmęczony jestem — mruknął do siebie — trzeba usłuchać rady mecenasa i przespać się solidnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Cięcie pomidorów.

Pomidory cięte wydają owoce znacznie wcześniej, owoce są większe i prędzej dojrzewają, a ogólny plon owoców dojrzałych jest znacznie większy i wypada na miesiąc lipiec, sierpień, wrzesień. Stąd płynie wniosek, że pomidory należy ciąć.

Cięcie pomidorów jest czynnością, którą powtarza się w miarę wzrostu roślin i należy rozpocząć jak najwcześniej. Powtarzać cięcie tyle razy, ile zajdzie potrzeba. Właściwe cięcie winno być wykonane w chwili, kiedy pędy są małe.

W wielu wypadkach do cięcia pomidorów przystępuje się zbyt późno, wskutek czego zmuszeni jesteśmy wycinać duże pędy, narażamy się wskutek tego na zmniejszenie plonu. Cięcie pomidorów wykonane zapóźno zmniejsza i opóźnia owocowanie.

Cięcie polega na tem, że na jednej roślinie pozostawia się jeden lub dwa, czasami trzy pędy, zależnie od warunków. Przypuśćmy, że prowadzić będziemy pomidory na dwa pędy, w tym celu wybiera się dwa pędy boczne, najsilniejsze, wszystkie inne usuwa się, jako niepotrzebne przy nasadzie liścia, w chwili, kiedy są jak najmniejsze. Zwrócić należy przy wycinaniu pędów baczną uwagę, aby nie usuwać liści i szypułek kwiatowych na pozostawionych pędach. Dalsze, następne cięcia polegają na stałem wycinaniu pędów bocznych w miarę wzrostu tych pędów.

W pierwszej połowie sierpnia kończy się cięcie pomidorów i przycina się wierzchołki pędów nad ostatnią szypułką kwiatową.

Motyka-strzemiączko.

W czasie wzrostu roślin powinno się ziemię w międzyrzędach wzruszać. Tępi się przytem chwasty, umożliwia dostęp powietrza do korzeni, zatrzymuje się wilgoć w ziemi. Do tego celu nadaje się doskonale motyczka-strzemiączko, którą można samemu sporządzić, względnie kowalowi kazać zrobić.

Jak sama nazwa wskazuje, motyka-strzemiączko jest zupełnie podobna do strzemienia od siodła, tylko tyle różni się od niego, że dolną, płaską część ma znacznie węższą, z jednej strony sklepaną na ostrze, a u góry zaopatrzona jest w szpikulec, który wbijamy w trzonek. Motyczkę najlepiej zrobić z drutu stalowego, grubości zwykłego ołówka. Drut należy wygiąć w kształt strzemienia, dolną część sklepać na ostrze, a obydwa końce drutu, połączone u góry, zaklepać na szpikulec. Ostrze należy zahartować, żeby było twarde i ostre jak nóż, a szpikulec lekko nachylić na stronę ostrza, ażeby w robocie ostrze nie zagłębiało się zbytnio w ziemię, lecz poziomo podcinało warstewkę roli. Trzonek powinien być 1 i 1/4 metra (125 cm.) długi, prosty i gładki, grubości palca. Na końcu trzonka, w który wbijamy szpikulec motyczki, trzonek trzeba zaopatrzyć w skówkę, bo inaczejby się rozłupał. Zamiast z drutu stalowego, motyczkę-strzemiączko można zrobić z grzbietu starej kosy od koszenia. Szerokość strzemiączka może być dowolna, najwłaściwsza jednak jest na 12—15 cm.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Opłaty rowerowe obniżone. Na podstawie zarządzenia, rejestracja rowerów następuje przez wykupienie tabliczki rowerowej w urzędzie gminnym., w którego obrębie mieszka posiadacz roweru. Tabliczki te są ważne na okres rejestracyjny, obejmujący 2 lata, t. j. rok 1936 i 1937. Kto w tym roku wykupuje tabliczkę rowerową płaci 4 zł., kto ją wykupi w przyszłym roku zapłaci 3 zł.

Udostępnienie ludności „Dziennika Ustaw“. Obecnie w poczekalniach, biurach starostw i magistratów miast są wystawiane do przeglądnięcia egzemplarze „Dzienników Ustaw“. Każdy zainteresowany może bezpłatnie zażądać i przejrzeć ustawy i rozporządzenia.

Kształtowanie się cen produktów rolniczych. W Polsce przy ograniczonych dowozach zboża, ceny pszenicy, żyta, oraz owsa kształtowały się mocniej. Najwyższa cena pszenicy doszła już do 25 zł. za 100 kg., żyta 15 zł. Wyka, peluszka i łubiny słabsze. Na rynku zwierząt zaznaczyła się mocna tendencja. Bydło i trzoda trzymają się w dobrej cenie.

Podrożenie prosiąt. Od kilku miesięcy ceny prosiąt wzrastają, choć ostatnio trochę zniżkowały. Jeszcze niedawno płacono 18, 20 i 30 złotych za sztukę.

Drzewa przydrożne. Na podstawie rozp. min. komunikacji, zarządy drogowe obecnie mają prawo we własnym zakresie zarządzić usunięcie pojedynczych drzew uschłych, uszkodzonych, lub grożących bezpieczeństwu komunikacji drogowej.

Zaliczki na zastaw zboża. Na rok 1936/37 rząd postanowił podwyższyć sumę kredytu na zastaw zboża. Kredyt ten wyniesie 55 miljonów złotych, w czem 40 milj. zł. na rejestrowy zastaw dla większych majątków ziemskich i 15 milj. zł. na zaliczki dla drobnego rolnictwa. Warunki i oprocentowanie tego kredytu ustalone będą w najbliższym czasie.

Wywóz maku, lnu i konopi. Według obliczeń, w pierwszym kwartale b. r. wywieziono z Polski zagranicę maku blisko 7 tysięcy centnarów za 495 tys. zł., lnu 5 tys. 238 cent., konopi 2 tys. 380 cent. Głównymi odbiorcami naszych produktów były Stany Zjednoczone i Niemcy.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: N. N., Tarnów 3 zł., Ks. J. Fortuna, Tarnów obl. Poż. Nar. na 100 zł., R. Pietryka, Tarnów 10 zł., A. Hałdziński, Rzędzin 30 zł., J. Łysakowa, Wojnicz 2 zł., A. Woźniak, Osielec 1 zł., J. Zającowa, Ciężkowice 2 zł., N. N., Tarnów 1 zł., K. Oświecimska, Borzęcin 5 zł., Błażej Nieć, Tymowa 2 zł., A. Knapikowa, Bochnia 10 zł., St. Tomaszkowa, Tarnów, obl. Poż. Nar. na 50 zł.

Na Przytulisko SS. Albertynek: Uczennice szkoły pow. im. Królowej Jadwigi w Tarnowie 4 zł. 12 gr.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy“: Dr. Jan Antoni Stach, sędzia grodzki w Drohobyczu 10 zł., Anna Woźniak, Osielec 90 gr., J. Jasica, Starawieś 1 zł. „Bóg zapłać“!

Prosimy usilnie o natychmiastowe wyrównanie zaległości za „Naszą Sprawę“!

Administracja.

KONKURS NA POSADĘ ORGANISTY W PIOTRKOWICACH

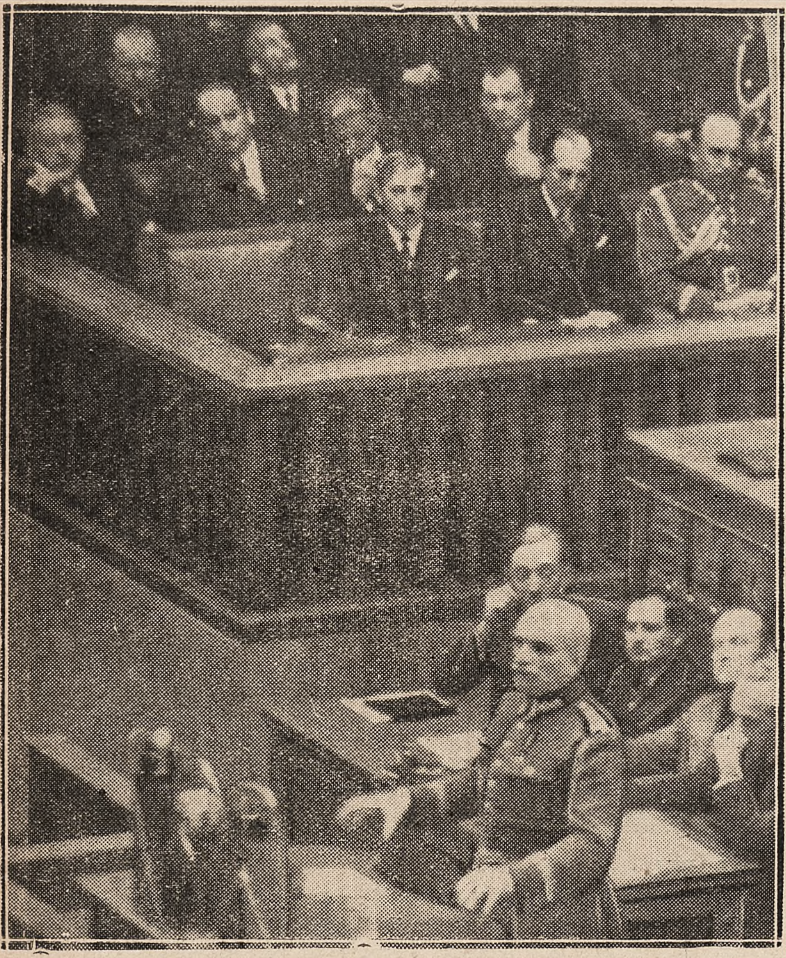
rozpisuje się do dnia 15 lipca 1936 roku.

Kandydaci, mający warunki określone w § 1. Regulaminu służbowego organistów naszej diecezji, prześlą do tego dnia podania do Kurji Diecezjalnej.

Na zapytanie PT. Organistów, którzy zgłosili swój udział w rekolekcjach zamkniętych, zawiadamiamy, że należy przywieźć z sobą poduszkę, kocyk i ręcznik.

Przybyć należy o ile możności w godzinach popołudniowych w dniu 6 lipca b. r. **Prez. Podgórny.**

W dniu 22 czerwca b. r. zgubiono portfel z legitymacją, wystawioną przez Izbę Skarbową w Krakowie na imię Józefa Jańczyka, kontraktowego buchaltera — którą się unieważnia.



Przemówienie p. premjera generała Sławoj-Składkowskiego w sejmie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Nadesłane korespondencje podamy w następnym numerze.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 30 fr., półrocznie 15 fr.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.